Legenda o założeniu Miejskiego Przedszkola nr 7 w Rudzie Śląskiej

Dawno, dawno temu za wielkim oceanem, ogromnym lasem i piaszczystą pustynią stał sobie przedziwny zamek z piramidą zamiast wieży. W zamku mieszkali ludzie i zwierzęta. Żyli razem w harmonii i przyjaźni.

Pewnej nocy ich spokój zakłóciły dziwne odgłosy, podejrzane szelesty i kołatania:
– Kto tak w nocy hałasuje? – zapytał człowiek.
Zdziwione zwierzęta nic nie odpowiedziały. One przecież były cały czas cicho, bo smacznie spały. Kolejnej nocy znowu to samo: szmery, łoskoty i stukania.
– Powiedzcie mi, kto to – poprosił zdenerwowany człowiek następnego dnia.
Zwierzęta milczały. Nieoczekiwanie wyrwał się odważny chomik:
– W naszym zamku straszy! To duchy! – krzyknął.

Zwierzęta zaczęły szeptać i kiwać głowami. Człowiek podrapał się po głowie i odszedł zamyślony. Trzeciej nocy nie zmrużył oka. Nasłuchiwał odgłosów, do jego uszu znowu dobiegły szelesty i stukania. Postanowił obudzić dwa największe psy i sprawdzić, skąd dochodzą te dźwięki. Psy od razu się zerwały. Uważnie nasłuchując, razem chodzili po korytarzach i otwierali każdą komnatę. Najgłośniej było przy wieży-piramidzie. Weszli na górę. Okazało się, że wejście do piramidy jest zabarykadowane drewnianymi palami. Człowiek zaczął je odsuwać, a psy łapały drewniane kłody do pysków i odkładały na bok. Po chwili można było przejść. Człowiek otworzył metalowe drzwi, a za nimi, w ciemności, ujrzał miliony jasnych punktów. Podniósł pochodnię i rozświetlił nią wnętrze zamkowej piramidy. Jego oczom ukazało się całe mnóstwo pająków i węży. Wystraszony cofnął się. Naprzeciw niego wypełzła olbrzymia anakonda i zasyczała:

– Nie bój się, człowieku, nie zrobimy ci krzywdy. Ktoś nas tu zamknął przed laty i marzyliśmy tylko o wolności. Jesteśmy przyjaznymi stworzeniami.
– W takim razie jesteście wolne – odpowiedział z ulgą człowiek.
– To nie wszystko… – syknęła smutno anakonda – w podziemiach zamku uwięzieni są nasi bracia: aligatory i krokodyle.
– Zajmiemy się tym! – obiecał człowiek i ruszył z psami w poszukiwaniu wejścia do podziemi, choć nigdy wcześniej w nich nie był. Węże i pająki udały się za nimi.
Na drzwiach na grubym łańcuchu wisiała olbrzymia stalowa kłódka.
– Co teraz zrobimy? – pomyślał, rozejrzał się wokół i stwierdził, że żadne zwierzę nie jest dostatecznie silne, aby złamać kłódkę. Nagle pojawiły się przed nim pająki:
– Nie jesteśmy silne, ale za to jesteśmy małe i potrafimy działać razem, wejdziemy do środka kłódki i otworzymy ją.
– Cóż, możecie spróbować… – odparł człowiek z niedowierzaniem.

Pająki wspięły się na kłódkę, weszły do dziurki od klucza i zaczęły się wiercić w środku, wierciły się i wierciły, aż kłódka otworzyła się. Człowiek popchnął wielkie drzwi, a z podziemi wybiegły aligatory i krokodyle. Zwierzęta ucieszyły się, że odzyskały wolność, a człowiek nie mógł uwierzyć w to, co zobaczył: podziemia były bardzo rozległe, miały wiele tuneli i zakamarków. Razem tworzyły fascynujący labirynt.

– Doskonałe miejsce do zabawy – pomyślał.

Następnego ranka ludzie postanowili wyprawić huczny bal na cześć uwolnionych zwierząt. Grała głośna muzyka i wszyscy doskonale się bawili. Postanowiono wówczas, że zwierzęta mogą wybrać swoje miejsce zamieszkania – jedne ulokowały się w podziemiach, inne w lesie.

Odkąd wszystkie pomieszczenia w zamku zostały otwarte, okazało się, że idealnie nadają się do zabawy. Koty, psy i chomiki bawiły się w chowanego, aligatory i krokodyle grały w berka. Węże i pająki cieszyły się zaś bliskością lasu i nieodległej pustyni, gdzie mogły beztrosko wygrzewać się na słońcu. Ludzie opiekowali się zwierzętami i tak wspólnie żyli szczęśliwie przez wiele długich lat. Pewnego dnia spadający meteoryt zniszczył zamek. Nikomu nic się nie stało, ponieważ wszyscy bawili się wtedy w lesie.

Wiele wieków później, kiedy okoliczni rodzice szukali odpowiedniego schronienia dla swoich pociech, postanowili właśnie w miejscu dawnego zamku wybudować Miejskie Przedszkole nr 7. Legenda głosi, że w podziemiach przedszkola wciąż znajdują się rozległe tunele i labirynty, w których kiedyś mieszkały zwierzęta.